

JACEK SIEPSIAK SJ
NIE ŻAŁUJĘ...
POMOCNIK GRZESZNIKA

WYDAWNICTWO WAM - KSIĘŻA JEZUICI

Wprowadzenie

„Nie żałuję... dziękuję”. W takim wyznaniu można wyczuć pewną dumę osoby z tego, co przeżyła. Stać ją na zauważenie dobra tam, gdzie zwykle widzi się tylko zło. Zamiast wyrzucać światu i Bogu obecność w życiu mrocznych chwil, widzi w nich światło nadziei. Albo, mówiąc technicznym językiem kościelnym: ktoś zrobił rachunek sumienia i zamiast odczuwać żal, rodzi się w nim pragnienie dziękczynienia.

Może to dotyczyć tych, którzy w grzechu znaleźli ocean przyjemności, a nawet spełnienia, którego nie chcą albo nie potrafią się wyrzec (szczerzy żal byłby dla nich fikcją), i tych, którzy nie żałują, bo już się nie boją. Ufają, że łaska Boża przewycięży

wszelkie zło i naprawi szkody. Widzą, że tam, gdzie zaistniał grzech, tym bardziej rozlała się łaska, dziękują więc za nią i nie koncentrują się na żalu. Niektórzy są gotowi zrobić coś złego (zgrzeszyć) z powodu „wyższych” racji. Nie przygotowują się do określonego czynu, ale gdyby mieli okazję, to – jak sądzą – chętnie by ją wykorzystali. Mówią o większym dobru lub mniejszym złu. Wszyscy oni nie chcą „iść” do spowiedzi, ponieważ są przekonani, że byłaby ona nieważna; nie czują żalu.

Sytuacja taka bywa niekiedy bardzo męcząca dla osób, które jej doświadczają. Niektórzy z nich gorąco się modlą. Rozmawiają z Bogiem i prowadzą wewnętrzną walkę. Widzą jednak, że brakuje im pokornego wystawienia się na zewnętrzny osąd. Brakuje też ulgi, którą może przynieść spowiedź i rozgrzeszenie. Stanowi temu towarzyszy ogromne poczucie samotności: „Nikt mnie nie zrozumie”, „Sam muszę dźwigać całą

odpowiedzialność”. Przeczuwają, że ten brak pokornego „ukłęknięcia” przy konfesjonale to jakiś rodzaj „pychy” (a ona zawsze niesie osamotnienie). Wielu już upadło, ponieważ sądzili, że są lepsi, że „rola społeczna” stawia ich ponad wymaganiami przeznaczonymi dla zwykłych śmiertelników.

Czy w takim stanie ducha ma sens przystępowanie do spowiedzi? Mówiąc bardziej radykalnie, czy dla takich ludzi jest jakaś deska ratunku? Jak mają uzyskać rozgrzeszenie, skoro nie żałują?

Światły spowiednik może zapytać w takiej sytuacji: „A czy żałujesz, że nie żałujesz?”. Ma to być ostatnia deska ratunku. Co nią może być?

Choć wydaje się to brzmieć banalnie, odpowiedź jest tylko jedna: miłosierdzie. Papież Franciszek za św. Ignacym z Loyoli mówi w swojej rozmowie z Andream Toriellim, że szczeliną, przez którą może się wcisnąć Boże miłosierdzie, jest żal za to,

że nie żałuję¹. To szansa dla obciążonych wieloma ciężkimi grzechami, ale także dla tych, którzy nie wiedzą, z czego się spowiadać.

Kiedy człowiek chce odnaleźć w sobie żal, to nie wystarcza myślenie: „Ponieważ Bóg jest miłosierny względem mnie, dlatego ja powinienem żałować za to, co On mi wybacza”. Ocieramy się wtedy o szantaż emocjonalny: „On okazał mi swą łaskę, poświęcił się dla mnie, więc i ja muszę...”. Osobiście wolę obraz ojca biorącego w ramiona syna i niepozwalającego nawet na to, by dokończył swoją „spowiedź” (por. Łk 15, 20-24). Nie grzechy są tu najważniejsze ani mój obecny stosunek do nich, to, czy jestem do nich przywiązany, jak podają klasyczne podręczniki teologii moralnej. To się jeszcze zmieni. Najważniejsze jest to, czy chcesz być przygarnięty przez Boga. A jeśli przez

¹ Por. Papież Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andream Toriellim*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016.

Boga, to i przez konkretnych ludzi, czyli przez wspólnotę Kościoła, wobec której byłeś niemiłosierny. Liczy się przyszłość, a nie przeszłość.

Myślenie o przyszłości w chwili, kiedy zabieramy się do rachunku sumienia, może wydawać się bezsensowne. A jednak, jak – mam nadzieję – przypomnimy sobie w tej książeczce, celem jest „zadośćuczynienie”, czyli przyszłość. Jeżeli badamy naszą przeszłość, jeżeli przyglądamy się naszym grzechom, czynimy to dla przyszłości, dla tego, co będzie.

Zadośćuczynienie to nie tylko – jak wielu sądzi – odcięcie się od dawnych spraw, załatwienie ich tak, by wyrównać rachunki, by być w porządku i mieć czyste konto. Często nie da się tego zrobić, bo brakuje czasu, możliwości, bo coś jest nieodwracalne. Zadośćuczynienie to czas, w którym staramy się nie zmarnować okazji do bycia miłosiernym, to podjęcie pięknego i dobrego życia, które rozpoczyna się od pojednania. Nie jest

ono celem samym w sobie. Służy pięknemu życiu razem z tymi, z którymi się pojechałem.

Czy żałuję, że nie żałuję, że moje życie nie jest piękne? Czy żałuję, że zrezygnowałem ze szlachetności, z pełni, z miłości? Czy żałuję, że są tacy, których uważam za swoich wrogów niegodnych miłosierdzia?

Czy krzyż jest dla mnie piękny? Powieściopisarka Jane Austen zrezygnowała z ucieczki ze swym ukochanym, bo odkryła, że bieda, która ich czekała, spowodowałaby nędzę jego rodzeństwa. Czy poznałem miłość, dla której zrobię wszystko, każde szaleństwo? Miłosierdzie może mi wskazać jeszcze większą miłość, związaną z krzyżem, która jednak mi podpowie, że nie zniszczę innej miłości, ważnej dla ukochanych.

Jak ocalić miłość i nie zmarnować życia – o tym tak naprawdę mówią przykazania. To dlatego wieńczy je nakaz uszanowania życia, a więc przykazanie

miłości bliźniego. Są one podstawą rachunku sumienia, drogą prowadzącą do błogosławionego życia, niosącego zbawienie. Może dlatego Pan Jezus swoje Kazanie na górze zaczyna od błogosławieństw głoszących miłosierdzie.

Powinienem teraz napisać: „W takim razie zachęcam do popracowania z rachunkiem sumienia dla człowieka dorosłego, jaki dla Państwa przygotowałem, zainspirowany Rokiem Miłosierdzia”, ale nie lubię słowa „rachunek”. Wolę „świadomość” albo „uświadamianie”. Chodzi o stanięcie w prawdzie, a nie o zapłatę. O szczerość, a nie o rozliczenie. Słusznie wzdrygamy się na myśl o policzeniu się z Bogiem i z ludźmi. Pragniemy raczej nowego życia.

Za św. Ignacym z Loyoli zachęcam do tego, by popatrzeć na siebie tak, jak patrzy na nas Bóg, który jest pełen miłosierdzia. On już nie pamięta naszych grzechów, zostały nam zapomniane.

Chodzi więc o to, by przyjrzeć się czemuś, co mnie już nie obciąża. Inaczej trudno być szczerym. Jeżeli przede wszystkim widzę winę i jej szukam, to uciekam od obiektywizmu i popadam w skrajności: jestem dla siebie zbyt ostry lub za bardzo sobie pobłażam.

Mam patrzeć na swoje błędy jak na coś, co już mi nie ciąży i zostało zapomniane, choć istnieje i jest źródłem wiedzy. Mogę się uczyć na błędach. To „zapomnienie” daje dystans do siebie samego, zbliża mnie do bycia obiektywnym.

„Nie żałuję...”. Taka postawa może być dobrym punktem wyjścia do uczciwego spojrzenia na siebie. Na żal przyjdzie czas. Wstyd pewnie też nas dopadnie. I dobrze. Dopóki jednak nie żałujesz, popatrz „na chłodno”: co się stało i gdzie jest piękniejsza miłość.

Tak właśnie chcemy spojrzeć na przykazania, szukając w nich większego miło-

sierdza i miłości bliźniego, a nie tylko własnego spokoju.

(Na marginesie: Dobry spowiednik wcale nie musi być od tego, by wzbudzać w penitencie poczucie winy).

The background of the image is a light-colored, textured surface, possibly a microscopic view of a biological specimen, showing a complex network of fine, dark lines. A large, solid black circle is centered in the upper half of the image, containing white text. The text is arranged in three lines, with the first line being smaller and bolded, and the second and third lines being larger and in a simple sans-serif font.

CZĘŚĆ PIERWSZA

PRZYKAZANIA PRZECIW
BANALNEMU ŻALOWI

Przyjrzyjmy się zawartym w Dekalogu przykazaniom. Znamy je, ale pozwólmy sobie na ciągłe ich odkrywanie. Ponieważ z biegiem lat stajemy się (zazwyczaj) coraz dojrzalsi, „przeoglądanie się” w Dekalogu powinno być coraz ciekawsze.

Po każdym przykazaniu proponuję trzy pytania. Ważniejsze będą jednak te, które każdy z nas sam sobie postawi. Może uda się nam zrozumieć nasz żal lub przyczyny jego braku.



Ocalić miejsce życia

W ramionach dobrego Ojca. Oto dobre miejsce do życia, które daje nam pewien punkt odniesienia. Bez niego trudno w ogóle zaistnieć. To, do czego się odnosimy, umiejscawia nas w przestrzeni. Nie chodzi tylko o hierarchię, ale przede wszystkim o bycie u siebie.

W *Katechizmie* pierwsze przykazanie brzmi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Tekst biblijny można też tłumaczyć: „obok Mnie”, „oprócz Mnie”, „naprzeciw”, „przeciwko”. Ktoś mógłby się zastanawiać, czy chodzi tu o monoteizm,

czyli wiarę w jednego Boga, czy o monolatrię, czyli oddawanie czci jednemu Bogu, przy jednoczesnym akceptowaniu istnienia innych bogów.

Czy taka interpretacja jest możliwa? Przecież istnienie bogów wyklucza istnienie jednego Boga. Albo Bóg jest jedyny, albo Go nie ma. Inaczej nie byłby absolutem, zanegowalibyśmy więc Jego podstawowy atrybut.

Władza, jeżeli jest absolutna, to nie dzieli się z nikim. Król albo posiada pełnię władzy i wtedy jest władcą absolutnym, albo dzieli ją, na przykład z parlamentem, ale wtedy jego władza traci ten ideał, jakim jest absolutyzm. Podobnie jest z Bogiem. Wierząc w wielu bogów, tracimy relację wyłączności, do której zostaliśmy wezwani. Człowiek został bowiem stworzony na obraz Boży jako mężczyzna i kobieta, którzy „stają się jednym ciałem”. Stawanie się jednym ciałem na podobieństwo Boga daje do myślenia. Jest to wyjątkowa relacja, której nic nie może

zastąpić, może ona być tylko „dopełniana” przez inne relacje.

To przykazanie daje podstawę do wszelkich innych przykazań, bo jeżeli relacja z Bogiem nie zostanie ustawiona na właściwym poziomie, to moralność i zachowania etyczne będą przeżywane nie jako wolność od tego, co niszczy, ale jak zniewolenie i nieznośny ciężar. Dlatego pierwsze przykazanie ma swoją kontynuację w Piśmie Świętym, chodzi o takie obrazy: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią!” (Wj 20, 4).

To zdanie ma podwójny sens. Z jednej strony oznacza zakaz wykonywania bożków, a właściwie ich podobizn, z tego, co jest stworzone, na przykład z drzewa, kamienia czy metalu, oraz zakaz ubóstwiania tego, co jest tylko stworzeniem, na przykład gaju, krowy, wojny czy

Spis treści

Wprowadzenie – str. 5

Część pierwsza

Przykazania przeciw banalnemu żalowi

I

Ocalić miejsce życia – str. 17

II

Ocalić sens życia – str. 28

III

Ocalić czas życia – str. 40

IV

Ocalić źródło życia – str. 52

V

Ocalić życie – str. 63

VI

Ocalić wspólne życie – str. 74

VII

Ocalić godne życie – str. 84

VIII

Ocalić życie w prawdzie – str. 94

IX i X

Ocalić życie sąsiada – str. 105

Część druga

Błogosławieni nagrodzeni

Zakończenie – str. 127

Księga Wyjścia 20, 2-17 – str. 128

Księga Powtórzonego Prawa 5, 6-21 – str. 129